

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra Czasu, o ile kapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
ocean w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sułkiewiczach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikarstwo Rybnik i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, w Poznaniu wydział p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Baekowski, Courbevoie pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, E. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Darbe & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frencler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od 1 stycznia 1890 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

	na cały rok 24 złr.	na kwartał 6 złr.	na 1 miesiąc 2-50
na pół roku	12 złr.		

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

	na cały rok 56 marek.	na kwartał 14 marek.	na 1 miesiąc 6 marek.
na pół roku	28 marek.		

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźnie wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacje prenumeratorów o niedoszkłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotychczasowego Nru dziennika. Numery zagubione mogą być dostarczone o ile kapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejsce prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracja „Czasu“, siedziba w Krakowie przy placu Maryackim 1. 9, handel Smidowicza w Sułkiewiczach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafikarstwo w Rybniku głównym.

PP. Prenumeratorem „Czasu“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Od Administracji „Czasu“.

Wszyscy nowoprzystępujący Prenumeratorem od 1 stycznia 1890 r., otrzymają pogmatkę powieści H. Sienkiewicza „Bez dogmatu“ bezpłatnie.

PP. Prenumeratorem Czasu mogą nabywać w Administracji: Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady prób, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatą przesyłką 2 złr. 70 cent., jak również Litanię Grotgera, 6 fototypy, za 3 złr. 25 cent.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 grudnia.

Sprzeczne wiadomości krążyły w Wiedniu co do zwolnienia Sejmu galicyjskiego. Jeden z tamtejszych dzienników dowiaduje się, iż rząd odstąpił od za-

miaru zwolnienia dodatkowej sesji sejmiku galicyjskiego, a życzeniem Koła polskiego stanie się zażalenie w ten sposób, iż wyjdzie drugie rozporządzenie nie cesarskie przyznające nowe zapomogi dla Galicji z powodu klęski nieurodzaju. Rozporządzenie to oparte się na danych, dostarczonych w tej mierze przez Namiestnictwo. Tymczasem N. Fr. Presse dowiaduje się, iż jest już rzecz postanowiona, że sejm zostanie 9 stycznia zwolniony na kilka dni. Niewiadomo jeszcze dotąd, dodaje ten organ, czy rząd zgodzi się na żądanie Koła polskiego, aby dla uśmierzenia nędzy w Galicji przyzwolił na dalszą subwencję państwową w sumie jednego miliona złr. W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze bezpośredniej relacji z Wiedniem, czy Sejm zostanie rzeczywiście w pierwszych dniach stycznia zwolniony.

Wybrana przez Izbę panów komisja dla załatwienia noweli o szkołach ludowych, już się ukonstytuowała. Przewodniczącym został początkowo wybrany kardynał Schönborn, który jednak wyboru nie przyjął, oświadczając, iż zajęcia kościelne nie pozwalają mu na dłuższy pobyt w Wiedniu. Wskutek tego został wybrany przewodniczącym ks. Konstanty Czartoryski, a zastępcą przewodniczącego Dr Stremayr. Obrady rozpoczęły naturalnie komisja dopiero po zebraniu się po feryach Rady państwa, co ma nastąpić 21 stycznia.

Odroczenie Rady państwa nastąpiło, jak wiadomo, 20 b. m. Od 3 do 20 grudnia mógł parlament odbyć tylko kilka posiedzeń i w tym czasie załatwił: prowizoryum budżetowe, kontyngent rekrutów, listę cywilną, ordynację marynarską i kilka naglejszych przedłożył, a między temi sprawę zapomogów głodowych dla Galicji i uwolnienia od należności galicyjskiej pożyczki głodowej.

Zwolniony do Cieplic wieści Niemców ma przybrać szerokie rozmiary. Liczni niemieccy mężowie zafascynowani z rozmaitych stron Czech, zapowiedzieli swe przybycie. Mowę powitalną wypowie Dr Schmeikal, dep. Plenar rozwinie obraz sytuacji politycznej, Schlesinger mówić będzie o kwestii szkolnej, dep. Hallichs o wystawie krajowej, a dep. Krzepek o położeniu rolnictwa.

Pisma rosyjskie nie przestają powstawać na Austro-Węgry o opiekę udzielaną stowarzyszeniu austriackiemu, z którym rząd serbski zerwał samowolnie zawartą umowę. Uważają one postępowanie rządu austriackiego za nieuprawnione wdawanie się w wewnętrzne stosunki serbskie, które, zdaniem ich, tem bardziej razić musi, że ten sam rząd wspiera jaknajwyraźniej nielegalne czyny uzurpatorów bułgarskich.

Serbowi zaś doradzają te same pisma, aby się zanościło o przestrogi rządu austriackiego nie troszczyli, bo mogą być pewni, że się rząd ten zbyt daleko na tej drodze nie posunie i dodają, że w Zofii przekonają się niebawem o tem, iż pomoc udzielana Bułgarom przez Austrię doprowadzi ich niebawem do takiego samego smutnego stanu ekonomicznego i finansowego, do jakiego podobna pomoc, udzielana przez Austrię Serbii za poprzednich jej rządów kraj ten doprowadziła.

Z nad granicy polskiej w Śląsku odbiera Voss. Zty następujące doniesienie:

Dotychczas wolno było przebywać granicę polską za tak zwanymi przepustkami i przebywać za ich okazaniem dwa tygodnie w obrębie trzymilowym nadgranicznym. Działo się to na podstawie dawnej międzynarodowej do dziś niezniszczonej umowy. Raptem zaczęły władze rosyjskie czynić w tej mierze trudności i niedozwalały dłużej za przepustkami przebywać w kraju nad tydzień. Kto się z poddanych pruskich do tego nie stosował, wyzywany był przed naczelnika powiatu, skąd go po ściągnięciu kilkunastu kary pieniężnej odstawiano za granicę. Na liczne za-

żalenia kupców i innych interesantów szlaskich, przesłane do naczelników władz w Warszawie, wyszło rozporządzenie, aby za przepustkami wystawionymi na dwa tygodnie nie przepuszczać nikogo przez granicę, tylko za przepustkami wyraźnie na tydzień pobytu brzoźniami. Interesanci szlaski udali się więc po opiekę do władz pruskich, które, zapewne dla uniknięcia drażliwych sporów z Rosją, rozporządziły, aby się zastosować do wymagań rosyjskich i oddać przepustki tylko na jednodniowy pobyt w trzymilowym pasie nadgranicznym wydawać.

Dzienniki berlińskie wyrażają swe zdziwienie nad niezwykłą uległością władz pruskich wobec wymagań zrywających dawne umowy.

Włoska Izba deputowanych przyjęła na ostatnim swem posiedzeniu wniosek rządowy znoszący dla różniczkowe na granicy francuskiej. Po ostrych wybieżkach opozycji na obecną politykę rządu, zabrał głos Crispi i oświadczył, że polityka włoska ma głównie utrzymanie pokoju na celu, a nie jest, jak jej opozycja zarzuca, podporządkowaniem obecnej, którą owszem zwalcza, pragmatyce, aby stanowisko Włoch było stanowiskiem równym między innymi.

Słowa te wypowiedziane widocznie w celu uśmierzenia opozycji, poczytała ostatnia za pewien rodzaj zwrotu, mający wyzwanie się z pod zbyt wielkiego wpływu potrognego przymierzania na cel, bo obyspała mowę rzeszistami oklaskami.

W dalszym ciągu swego przemówienia wywołał Crispi, że mimo ustępstw, jakie Włochy czynią Francji przez przyjęcie obecnej ustawy, nie można liczyć na zawarcie z nią korzystnego dla Włoch traktatu handlowego, bo we Francji wzięła obecnie dążność do zaprowadzenia wysokich cel opiekunkich wyrażnie górę, a tej dążności nie zaniechałaby Francja wobec Włoch, nawet w takim razie, gdyby Włochy stały, jak dawniej w odosobnieniu.

Z Afryki odebrano w Rzymie wiadomość, że koronacja Menelika, króla abisyńskiego, już się odbyła, chociaż Ras Alula dzierży jeszcze część prowincji Tigre.

We Francji wstrzymał minister spraw dachowanych 213 duchownym wypłatę pensji, zapewnił konkordatami, za to, że mimo poprzednich upomnień ministra, brali czynny udział w agitacjach wyborczych w dachu przeciwnym rządowi republikańskiemu. Sprawę tę poruszono w senacie, a chociaż uzasadniającą swą interpelację dowiodł, że w używaniu praw obywatelskich, do których i prawo wyborów wolnych należy, nie można przecie upatrywać naruszenia konkordatu, aby wynikające z niego prawo pobierania pensji zawieszając, senat przyznał 196 głosami przeciw 70 słuszność ministrowi.

Wywoła to niezawodnie wielkie oburzenie w szereżach kołach katolickich, które się przy danej sposobności może dać dotkliwie uczuć republikanom.

Ze względu na notę Salisburego wysłaną do Lizbony w sprawie afrykańskiej, której treść podał nam już telegram sobotni, mówi Standard: Anglia nie żyje sobie zwałować siłą broń państwa tak słabego jak Portugalia; pragnie więc zgodzić załatwić niemile zajście.

Zdaje się natomiast, że w miejscu wypadku pragnie się Anglia zabezpieczyć przeciw wszelkim możliwym powtórzeniom się podobnych zajęć, wysłała bowiem trzy okręty pancerne do zatoki Delagoa, wysłała też dwie kanonierki, przeznaczone do stałego pływania po rzecze Zambezi a przysposabia dwie inne, które mają stacjonować na jeziorze Nyassa.

Mowę posła Stanisława Tarnowskiego, miały w Sejmie o sprawach szkolnych, ogłosziliśmy w całości i w osobnym artykule podnieśliśmy jej znaczenie. Zwróciliśmy głównie uwagę czytelników na te ustępy tej mowy, w których poseł Tarnowski, jako członek Rady szkolnej, w wymownych wyrazach zaznaczył obecną tak pożyteczną i zbawiającą działalność tej naczelnej magistratury szkolnej. Ale mowa ta zawierała nadto wiele rozumnych, a prawdziwych i na czasie będących myśli o potrzebie pielegnowania w szkole i domu języka polskiego. Ta część mowy wymagała szerszego i po części fachowego omówienia. Z przyjemnością też podnosimy, iż Muzeum, organ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, ogłosił całą mowę posła Tarnowskiego, dołączając do niej artykuł pióra p. B. Szomka, omawiający właśnie poruszoną w tej mowie sprawę języka polskiego. Artykuł ten opiewa, jak następuje:

Z obowiązku naszego zapisujemy ten ważny głos. Podnosimy w szczególności ustęp o języku polskim. Kiedy niedawno podniesiono w Sejmie sprawę nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, wywołała ta rzecz żywy ruch w umysłach, wywołała pracę i rzetelne niślowania, które przyniosły widoczne już dziś owoce. Ufajmy, że ten głos publiczny w sprawie języka naszego, w sprawie o tyle dla nas ważniejszej i droższej, nie przebrzmie daremnie; ufajmy, że poruszy nie tylko umysły lecz i serce, i skutecznie poprze usiłowania naszego Towarzystwa, które od swego zawiązania troskę o język ojczysty postawiło na pierwszym miejscu.

W Pruskiej ucznia język nasz żelaznym obreżem niemożna, że mu już tohu brakuje, w Rosji wpływ języka rosyjskiego zawisł nad nim jak duszna zmora. Tu w Galicji, gdzie język nasz może jedynie swobodnie rozwijać się, długi i ucisk niemożny wybił na nim takie piętno, że się z niego dotąd nie może otrząsnąć; nacisk ten i dzisiaj bardzo silny, bo wszystkie nasze zasoby umysłowe czerpiemy prawie wyłącznie z książek niemieckich i ciągle z Niemiec. Nie więc dziwnego, że język nasz psuje się, wyradza się i upada, że zmienia swoją naturę i przeobraża się w każdej dziedzinie odmienne, że coraz rzadziej można się spotkać z polszczyzną prawdziwie polską i z przyrodzoną jej tokiem, żywym, silnym i jedynym. Czas ostateczny zdwojona usilnością jać się pracy nad językiem, czuwać zaszadośnie nad jego czystością, by go od wyrodzenia ocalić. Pracowita generacja z pierwszych dziesiątek naszego wieku, której tyle nasza narodowość zawdzięcza, rozwinęła ogromną czynność, aby język nasz ochronić przed zagładą, aby go uszlachetnić i podnieść; dziś kiedy mu ta zagłada naprawdę grozi, kiedy wpływ obcych języków w samą już duszę jego wnika, zamało zaiste troszczymy się o tę najdroższą spuściznę po przodkach. Zapomniamy widocznie o tem, że doczekaliśmy czasów tak nieprzyjajnych dla języka i cywilizacji naszej, jakie zaledwie narodowi prorocy nasi w czarnych swoich marzeniach widzieli. W czasach takich skrzętna praca nad językiem jest pierwszym obowiązkiem narodu. Zrozumieli to dobrze Cześci, otoczeni zewsząd obcym żywiołem i żyjący w podobnych jak my stosunkach. Kto zna ich z prawdziwie mowączką pilnością wykonywane prace językowe, kto przypatrzył się zbliżka temu zapalowi, z jakim zajmują się językiem ojczystym, ten przyznać musi, że w tyle zostaliśmy z nimi. Coby

się stało z ich językiem, gdyby nad nim tak nie pracowali, jak pracują?

Do niedawna język nasz był dzielny samą swoją przyrodzoną siłą, mówiono i pisało dobrze i poprawnie samym instynktem; dziś czasy się zmieniły, dziś instynkt ten nas zawodzi, wpływ z dniem każdym potężniejszy obcych języków zachwiał naszym poczuciem językowym do tego stopnia, że bardzo często nie wiemy, co dobre a co złe. Teraz zdaliby się właśnie prawa gramatyeczne, gdybyśmy je rzeczywiście posiadali, teraz wiedza językowa, gdyby była choć w większej części zdobytą, mogłaby oddać nieocenione usługi, mogłaby skutecznie za pomocą szkoły, przynajmniej u nas, chronić język przed wyrodzeniem i nad naturalnym jego rozwojem czuwać. Ale niestety tych prawideł gramatyecznych, na istotnych naukowych podstawach opartych, pewnych i nie wątpliwych, stosunkowo — dość mało. Kto miał sposobność uczyć gramatyki polskiej w szkole średniej, ten uczul pewnie całą goręć tej prawdy.

Nie całkiem więc mogliśmy się zgodzić na zdanie prof. Tarnowskiego, że tak aż nadto wszyscy znamy te prawa gramatyeczne. Przeciwnie wyznaczyć wolimy, że ich nie mamy dotąd tyle, ile nam ich potrzeba, bo prawa ta tworzą się tylko na pewnej podstawie naukowej, a pod względem naukowego opracowania języka zostaliśmy znacznie w tyle za innymi zachodnimi narodami. Zasy im dorównać w tej mierze, żeby język nasz, kiedy zachwiał się jego żywoty naturalny, miał przynajmniej niezbędną dziś podstawę naukową, jak języki innych narodów oświeconych, potrzeba nam jeszcze pracy wielkiej, mowączkiej i wytrwałej. Do ważnej i wdzięcznej tej pracy na niwie języka ojczystego stanąć powinni w pierwszym rzędzie nauczyciele szkół średnich, ta warstwa najbardziej wykształcona społeczeństwa i dlatego przedewszystkiem powołana do pracy naukowej.

Jako skuteczne lekarstwo, aby język uchronić od zepsucia, podaje prof. Tarnowski — dobre książki, pisane prawdziwym polskim językiem. Nie słuszniejszego na świecie. Książek takich z dniem każdym, chwala Bogu, mamy coraz więcej, ale stosunkowo do potrzeb naszych zawsze jeszcze bardzo mało. Nam potrzeba książek nie tylko dobrych, ale dobrych i tanich. Akademia umiejętności powinna pierwszą dać piękny przykład i rozpocząć wydawnictwo książek, pisanych „prawdym polskim językiem“, pożytecznych i tanich. Co takie wydawnictwa znaczą, ile pożytku i rzetelnego mogą przynieść społeczeństwu, widzimy najlepiej na książkach Turowskiego, lub nawet skromnej Mrówki. Szczególniej dla młodzieży szkolnej brak książek dobrych coraz większy i coraz dotkliwszy. To również pole otwarte dla zanych usiłowań. Biblioteka szkolna autorów polskich, starannie i umiejętnie wydawana, która by starby literatury naszej rzuciła w ręce młodzieży, mogłaby oddać nieocenione usługi dla języka ojczystego. O takich wydawnictwach często się mówi, częściej jeszcze marzy, a czas płynnie szybko i młodzież pozbawiona dobrej i zdrowej lektury, psuje swój język i bruka serce czytaniem książek złych i najgorzej polszczyzną pisanych. Tej potrzebie piekającej spiesznie należy zaradzić.

Czyż potrzeba wreszcie za prof. Tarnowskim powtórzyć, że język nasz potrzebuje najpilniejszej i najtroskliwszej opieki od szkoły? Wszyscy to czujemy i wiemy, że z natury i z porządku rzeczy opieka ta przedewszystkiem do szkoły należy, która powinna się nim zająć z całą macierzyńską miłością i troskliwością. Na całej przestrzeni ziem polskich my jedynie jesteśmy tak szczęśliwi, że możemy uczyć w szkole języka naszego. Już z tego samego wynika, jak wielki nasz obowiązek i jak wielka nasza odpowiedzialność. Czy odczuwamy wielkość tej odpowiedzial-

MARA.

Prawdziwa baśń z życia bośniackiego ludu.

(Dokończenie).

Za chwilę człowiek, co wyszedł był na czaty wprowadził Mahmuta, znanego nam garbusa, do koliby wodza.

Przybyły uklonił się nisko przed wodzem, przykładając rękę do czoła i ust.

— A to ty Mahmut! co ty tu robisz? czego szukasz? — zapytał dowódca.

— Ot, niczego... Mogę wam oddać przysługę gospodyni, a że za darmo nie myślę nieść łba na bandżary, dacie mi połowę tego, co ma mój do bry przyjaciel nad Narentą, Jowan. Zaprowadź was tam, gdy mi obiecać dać, czego żądam. Przeprowadź was przez Bjelimierz cicho, przeprowadź cichutko!

— Znam twoją chytrłość, boś już nieraz wydrwił od nas dość złota.

— Czyż nie uczyniłem zawsze, com obiecał? — przerwał garbus.

Wódz milczał i wokoło wszyscy milczeli, ciekawie obrotu rzeczy.

Noc była ciemna i ciemna, jedne ogniska gały się z wolna, inne jaśniej się paliły, około tych kobiety, siedząc w milczeniu, czyściły broń męzom do jutrzejszej wyprawy, która zakończy się krwawym bojem.

Znow powstał gwar w kolibie, wódz ze starszą naradzał się, garbus tylko milczał i słuchał, czekając niecierpliwie przebiegu sprawy. Wreszcie postanowiono, że jutro o świcie cichaczem wyjdą drogą, którą ich garbus powiedział i po kilkuna stogodzinnym pochodzie napadną z tyłu na osiadłych nad Narentą mieszkańców. Za tę usługę obiecano wynagrodzić Mahmuta wielką ilością dukatów, istną malpę, który wydłubał co się tylko dało, obiecując wskazać wojownikom bogate do-

my do rabunku, drogą poprowadzić tajemną, a bezpieczną, bo tylko jemu samemu znaną.

Nazajutrz gdy jeszcze mroczno było w kotłynie, a tylko po wierzchołkach gór gdzieniegdzie prześwitywał bliski dzionek, zabrawszy zapasy, konie i kobiety, wyruszyli Czarnogórcy wąską drożyną. — Przed dziką tą czernią szła postać podpierająca się wielkim kijem, ubrana w czarnogórskie spodnie i czapkę, z zarzuconym na garbie ciężkim kocem — był to Mahmut.

W milczeniu postępowano naprzód, dając w głąb kraju bez odpoynicy, bez wytchnienia, pewni wygranej i obfitych zdobyczy. Nagle Mahmut zatrzymał się, dał znak ręką, nie wydając żadnego głosu, by się wstrzymano w pochodzie. Widocznie coś nadśluchiwał, padł na ziemię, przyłożył ucho, to znów powstał i pochyłony w bok słuchał przez długą chwilę. Cichaczem, dech niemal tamując, zbliżył się doń dowódca.

— Co jest? zapytał — czy słyszysz co? Mahmut drżał i rzucał wsłuchując oczyma pełen trwogi, a postać jego jeszcze się więcej skuliła, jak kot, co chciałby uciekać na ślepo. Ledwo zdołał wymówić sinemi ustami:

— Idą naprzeciw nas — tu z gór! A ledwo to wypowiedział łomot krzaków i suchych gałęzi, brzęk broni i gwar przytłumiony głosów doszedł do uszu czarnogórskiego oddziału. Wszyscy chwycili za broń, czekając danego znaku wodza. Ten zrazu zdumiony stał i patrzył — rozważając to niespodziewane położenie.

W jednej chwili stracone nadzieje, właśnie gdy wszystko miał już prawie w ręku; parę godzin jeszcze a byłby zdążył do opustoszałych zagród nad Narentą i pohałat swoim zwyczajem. Mężczyźni bowiem wszyscy ruszyli do boju, kobiety tylko zostały pilnujące dobytka i mienia — już wszystko to miał prawie w ręku, gdy nagle oko w oko staje mu nieprzyjaciel. I to nieprzyjaciel, który z gór wierzchołków pod stałami jak pod fortecą ukryty, wystrzelać może jego drużynę w wąwozie, jak zwierzę w matnię schwytaną!

Spojrzał w górę. Między odłami skal i dzika

roślinnością zamigotały setki głów, a nad nimi błysnęły lufy strzelb, pistoletów arnaukich i stare ostre handżary. Siła ludzi i broni! Niedługo jednak trwało przerażenie Czarnogórców i ich wódza. Przywykli do ustawicznych napadów i rozbojów, zaskoczeni chociaż tak niespodziewanie rozprężeni się wzdłuż wąwozu szukając ochrony po za krzakami i stoczonymi gałkami, by z poza tych osłon stawić wrogiemu czoło. Choć położenie ich było tak niekorzystne, ani chwili nie pomyśleli o odwrocie; rudowłosa niezmącona od waga, a przedewszystkiem wielkość doznanego zawodu bogatych łupów kazała im zapomnieć o groźnym niebezpieczeństwie.

W tem z pośród Hercegowińców wyrzyna się naprzd z gęstwiny wysoki junał zbrojony, o jasnych włosach, które mu wiatr po ramionach roz wiewa, odważny jak lew z otwartą piersią stawia się przed oczy dzikiej hordy u dołu i woła:

— Witajcie czarni sąsiedzi! Właśnie do was przychodzę, bo was szukałem! Hejże! hej! do nas na olowianą ucztę gorącą! Zasmiał się, a na ten śmiech jego dzika horda wykreśliła się, z nożami w zębach, z bronią palną w ręku jedną masą rzuciła się z swych ukryć ku górze. Pnąc się, skacząc i pelzając dążyła ku wrogom, ale grad kul z góry okropnie rzędził ich szeregi, a spijając w oczy odwieci broni dalszego pochodu.

Strzaly padały tak gęsto, że krzaki drżały od kul, choć ni wiatru nie było, ani chmurki na niebie, a wśród kłębow szarego dymu nosił się tu tam liści strąconych z białego kwiatu.

Dowodzą Czarnogórców widząc co się dzieje, zawył straszne przekleństwo i kolbą strzelby go nil swoich do bitwy. Już ustawiali, cofali się na wet chwilami, a wnet stary Wasil targat włosy, zrywał się naprzd, a w szale rzucałszy broń, drapał się po kamieniak jakby młodzieńcem, dzierżąc się wreszcie zawstydzając najwścieklejszymi pnia-ków. Wódz spojrział poza siebie, wódz bielił się od sukman jego drużyny — kobiety jedne jęczały nad poległymi — inne z odwagą tygrysa cęciły omdlałych, nie bacząc na świsł kul i krwi potoki.

Wasil widząc odwagę kobiet zakrzyknął: „do mnie tu białogłowy! do mnie tu z bronią! niech pina ków baby zawstydzają!“ Na głos ten rzuciły się kobiety w wir walki, za ich przykładem odważa wzrosła, a czerń przeczadła z tem większą siłą naparła na nieprzyjaciół.

Na górze gromadkami lub pojedynczo dzielnie walczyli Konjczanie i Żupianie. Widać tam było tureckie zawoje i czarne turbany katolików lub fezy gdzieniegdzie odbijały od koszul białych i nagi mach ramion. Na czele ich dowodził obrany młody Dymitr, walczył spokojnie i trafiałnością strzałą i zręcznością tryumf odnosi, a chwałą okrywa swych towarzyszy.

Nagle widząc, że wróg siły nabiera, że już z od waga niezdolniana na górę się wdziera, postanowił celnym strzałem powalić ich dowódcę. Wieg opuszcza swych towarzyszy, a pelzając na naprzd to w bok, znajduje dobre stanowisko i tak zaczajony śledzi, aż ów olbrzym o uciecemu uchu pod cel mu się nawinie.

Ciężką swoją strzelbą oparłszy o ramię, skulony czeka chwil kilka, a zapatrzony przed siebie czuje, że mu krew w żyłach już kipi — głowa się pali i szumi w uszach żądza i nadzieja zwycięstwa. Nie widzi nic oprócz dowódcy Czarnogórców, nie przezwala nawet, że za nim zwolna bez najbliższego szaleństwa jakiś junał się skrada. Z ubioru znać, że to Hercegowiny syn, po czar nych oczach teraz nabiegłych krwią poznać łatwo Jowana. W zębach trzyma on nóż jak Czarnogórcze i na czworakach cicho się czołga — już doszedł do samego rycerza, przytulił się jeszcze do ziemi, by nagle właśnie w chwili gdy paść miał celny strzał na wodza czarnogórców, zerwał się i ostrym handżarem ściąć głowę o jasnej kosie — głowę swojego brata — swojego przyjaciela Dymitra!

Krew trysnęła z kadłuba i kala białe płótno i piękną broń mordercy, a on patrzy dziko na ha niebny swój czyn. Przerazoni, nie wie czy zostać ma czy uciekać? Zostać! bo teraz bronić się i dalej mordować musi. Uciekać! bo niebo tak jasno

patrzy na niego — a gałkami pod ciałem przyjaciela uginają się jakby ze żalu, a kwiaty patrzą wielkimi nał pełnemi wyrzutu oczami. Było to właśnie w chwili, kiedy kobiety czerni rozżarte jak hyeny, rozpaczny wzięły udział we walce, wieg zmieszany krzyk towarzyszy z ich wyciem oprzytomnił mordercę, który popędził do nich, by im pomóc nieść choćby z utratą życia. Gdy dobiegł do miejsca, gdzie się starły zastępy, straszny widok przedstawił się jego oczom! Czarnogórcy z nad ludzkim wysiłkiem pomimo gradu kul co im z góry w oczy sypano, wdarli się na wierzchołki i tam rozpoczęli krwawe na noże zapasy. Hercegowiacy widząc straszną zaciechę nieprzyjaciół, gdzie wódz, gdzie Dymitr! — chórem wołali. Ale Dymitra nie było — zginał! myśleli jedni — uciekł! z rozpaczą wołali drudzy, a zamieszanie i nieład górę brać poczęły w ich szeregach.

Ze zniknięciem młodego wodza znikł zapal ich i odwaga, co widząc przeciwnicy rzucili się z tem większą wściekłością, wyrzynając ich i mordując. Jedni w popóche ratują się ucieczką, inni wolno podają ręce w kajdany, jakby w obłądnie, jakby pod wpływem roku.

Tak skończyła się walka klęska, wstydem i żalem Hercegowińców, bo gdyby nie śmierć czy ucieczka dowódcy wszystko inny wziętyby obrót. Zginął czy uciekł? Nikt nie wiedział, ani ciała nie znaleziono na miejscu bitwy, ani żywego nie widziało już ludzkie oko.

Tymczasem w Żupie piękna Mara codziennie wygląda tęsknie i czeka swego kochanka. Wczorom błądził po wzgórzach dawno już okwitych — zawsze pełna nadziei, nawet pewna, że jej Dymitr powróci.

W dniu utarczki, wieść szybko doszła do siedzib nad Narentą, ale wieść fałszywa. Mówiono, że młody Dymitr wciąż broni granic ojczyzny — a na czele wielkiego oddziału pinaków dokazuje cudów waleczności. Pełna dumy z biącym sercem czeka go dziewczę i marzy co to będzie za rozkosz, gdy on wróci chwałą odziany, potężny i

ności i czy spełniamy ten obowiązek? Każdy bezstronny przyznać musi, że pod tym względem coraz jest lepiej, ale ikt, że już jest dobrze. Wystarczy przypomnąć, jaka gorączkowa czynność u innych narodów w zakresie nauki języka ojczystego, jaka usilna dążność wywalczenia dla niego coraz większego znaczenia w nauce gimnazjalnej — aby się przekonać, jak bardzo wiele pozostaje nam do zrobienia.

Sprawiedliwość każe przyznać, że postępujemy zwolna, ale ciągle naprzód, że tak jak na Zachodzie tak i u nas waga języka ojczystego wzrasta coraz więcej w szkole średniej, że język nasz ma gorących ordonników, którzy oddawna ciągle nawołują do czujności i pracy nad nim i ciągle przypominają o pierwszorzędnym jego znaczeniu w nauce szkolnej. „Ale gdy drugą kartę na wspaniałym, czego nam niedostawa, snadnie obaczmy.” Szereg tego, czego nam niedostawa w zakresie nauki języka polskiego z pewnością bardzo długi, jak to wszyscy czujemy, a jak tego dosadnym wyrazem jest świeże przemówienie prof. Tarnowskiego w izbie sejmowej. Wszystkich tych niedostatków wyliczać i niepotrafiłbyśmy i nie jest bynajmniej naszym zamiarem: ośmielamy się zwrócić uwagę tylko na kilka ważnych szczegółów.

Do bardzo dotkliwych braków zaliczamy, jak już wyżej nadmieniliśmy, niedostateczne jeszcze pod względem naukowym opracowanie języka naszego i tych nieprzebranych jego skarbków, które dotychczas są jeszcze snurwym i bardzo mało wykazującym materyałem. Dopóki nie zdobędziemy się na konieczną podstawę naukową dla języka naszego, dopóty z natury rzeczy musi nanka języka ojczystego niedomagać w szkole średniej. Tymczasem niech dobrze napisany podręcznik gramatyki polskiej, wyszukujący umiejętnie i zreszcie dotychczasowe zdobycze nauki, zaradzi (o ile może) potrzeby szkolnej. Na taki podręcznik, ufamy, że lepszy niż dziś używany, czekamy z ugraniczeniem. Jako uzupełnienie podręcznika gramatycznego zdobyć się bardzo słowniczek ortograficzny, osobno wydany a mający obowiązywać wszystkie nasze szkoły. Każde szkolnictwo trzyma się dla ważnych względów jednej ortografii, dlaczegoż nasze nie mieć swojej ustalonej pisowni? Trzymamy się wprawdzie w ortografii głównych zasad podręcznika szkolnego, ale czy nie ma po za obrębem tych głównych zasad mnóstwa wątpliwych szczegółów, które każdy nauczyciel inaczej rozwiązuje?

Wypisy nasze polskie z każdym rokiem są lepsze i nie ulega wątpliwości, że będą jeszcze lepsze. A im będą lepsze, tem większe mogą oddać usługi w nauce szkolnej, bo wtedy tem skuteczniej i tem silniej staną na straży nie tylko czystości języka ojczystego ale i narodowego pamiętek kościoła. Związane z tych wypisach na wyższe gimnazjum, których wyczekujemy tak niecierpliwie, roimy najsmielsze nadzieje, że one pogłębią naukę literatury i roznieją między młodzieżą cześć i miłość dla niej. Lecz trudno przemilczeć, że wszystkie nasze wypisy mają jedną organiczną niedostatek. Jak przy nauce gramatyki brak nam nie tylko ściśle naukowego opracowania języka ale i wyrobionej metody szkolnej, tak przy wyborze lektury nie zadowoliliśmy jeszcze wcale ogromnym materyałem literatury naszej i nie doszliśmy do poważniejszych rezultatów, co z tej literatury ma istotną wartość największą dla celów wychowawczych. W tym kierunku panowała u nas do niedawna niemała chwiejność i nie dość jasna świadomość głównego celu, do którego za pomocą literatury polskiej dążyć powinniśmy.

Czyż potrzeba wreszcie wspominać, że nam brak zupełny tych rozmaitych dzieł i podręczników, których taka jest moc nieprzebrana w szkolnej literaturze niemieckiej, a które tak są potrzebne nauczycielowi przy sprawowaniu czynności jego zawodowej? Jeżeli nam nawet nie dostaje poważnego podręcznika do literatury polskiej, czyż wolno się żalić, że nie mamy innych? Jak bardzo przydałby się podręcznik do wypracowań piśmiennych, ułożony choćby tylko na podstawie materyału zawartego w naszych programach? Albo ile pożytku mogłoby przynieść wydawnictwo arcydzieł literatury z objaśnieniami, rzecz, która jak wiadomo powszechnie, tyle podniosła naukę języka wykładowego w Niemczech?

Ze ważniejszym czynnikiem niż wszelkie podręczniki jest sam nauczyciel, że warunk, aby język ojczystego uczył nadolniony do tego i zamiłowany prawdziwie w swoim przedmiocie nauczy-

ciel, jest tutaj rozstrzygający i niezbędny, rzecz to zbyt prosta i zbyt jasna, ażeby aż o niej trzeba było wspominać. Trzymając się tej słusznej zasady, Towarzystwo nasze już dawno poruszyło sprawę utworzenia drugiej posady rzeczywistego nauczyciela dla języka polskiego w każdej szkole średniej. Nie będziemy oczywiście wyliczać tych wszystkich bardzo ważnych względów, które za tem przemawiają, zwrócimy tylko uwagę na jeden fakt bardzo charakterystyczny. Oto jak mało młodzieży w stosunku do piękności przedmiotu wybiera sobie na Wydziale filozoficznym jako studyum zawodowe język i literaturę polską! Czy utworzenie drugiej posady języka polskiego, bądź to nowej, bądź w miejsce jednej filologicznej, nie zachęciłoby młodzieży do tego studyum i nie przysporzyłoby na tem polu pracowników, których tak mało, a którzy tak są potrzebni?

Medzy nauczycielem a podręcznikami stoją wskazówki do nauczania, czyli t. zw. instrukcje. O takich instrukcjach dla języka polskiego byłoby przedewszystkiem już teraz mówić: będzie wolno o nich pomyśleć dopiero wtedy, kiedy nowy plan i nowe podręczniki wejdą w pełne życie i zdobędą prawo obywatelstwa w naszych szkołach.

Szczupłość miejsca i czasu niedozwala nam dotknąć innych ważnych spraw, które porusza mowa sejmowa; uczynimy to może pr y innej sposobności. Dziś zwróciliśmy szczególniej uwagę na usterkę moją odnoszącą się do języka polskiego, bo sprawę tę z pełną świadomością uważamy za najważniejszą.

Dążymy powoli ale statecznie do reformy wychowania publicznego w duchu narodowym. Rozumna i energiczna generacja z epoki rozbiórów zawiązała nam wprawdzie w spadku gotowy już system edukacji narodowej i przekazała nam w dziedzinie wychowawczej świetne tradycje i imponujące wzory. Lecz co ona z poświęceniem założyła, a następne pokolenie z miłością zbudowało, to zbyt wczesnie obalono i zburzono. Po długiej przerwie i w odmiennych stosunkach podejmując dzieło wielkich poprzedników, musimy znowu wszystko na nowo tworzyć i budować. Przy budowie tej nie wolno nam ani na chwilę zapominać, co jest i musi być jej fundamentem i duszą — o języku narodowym. A „język ten jest zagrożony, jest w upadku, jest zepsuty! Usterk o języku polskim w mowie sejmowej prof. Tarnowskiego poruszył bezwzględnie najżywościjszą sprawę naszego szkolnictwa.

Najj. Pan postanowieniem z d. 16 grudnia b. r. nadał posiadaczemu tytułu i charakteru rady ministerialnego, rady sekcijnej w ministerstwie skarbu Drowi Witoldowi Korytowskiemu i krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(Postulowania u Cesarza. — Kandydaci na arcybiskupstwo wiedeńskie. — Pogłoska o ustąpieniu namiestnika Thuna. — Projekt o wynagradzaniu osób niewinnie zasądzonych. — Napędy prasy rosyjskiej na Austrię z powodu zarzadku Bośni i Hercegowiny. — *Corresp. de l'Est* o hr. Greppim).

Najj. Pan udzielił onegdaj publicznych posłuchań i przyjmował między innymi prezydenta Smolke, głównodowodzącego ks. Windischgracza, kardynała Schönborna, barona Rodicza, byłego namiestnika Dalmacji i hr. Brandisa, wiceprezesa klubu centrum. Monarcha przyjął także dyrektora technicznego Muzeum przemysłowego, który wręczył sprawozdanie o zamierzonym założeniu przy tym zakładzie „historii pracy austriackiej” przyrzekając „temu zarówno pożytecznemu jak patriotycznemu przedsięwzięciu Najw. opiekę i szczególnejsze poparcie.”

W sobotę wieczór Cesarz i Cesarzowa, Arcyks. Walerya i Arcyks. Fr. Salwator udali się do Miramar. We czwartek wieczór powrócił Cesarz do Wiednia, podczas gdy Cesarzowa i Arcyks. Marya Walerya powrócą dopiero z początkiem stycznia. Zajmują się żywo niektóre sfery kwestyą obsadzenia osieroconej po kardynale Ganglbauerze stolicy. Jako kandydatów wymieniają w pierwszej linii biskupa sufragana Angerera, biskupa połowego Gruschę i biskupa Doppelbauera z Linzu. Biskup Angerer był już kandydatem na arcybiskupstwo po śmierci Kutschkera, lecz został wówczas podobno za wpływem ówczesnego ministra

Żeby to teraz po wygranej zebrać chciał siły i znowu uderzyć na kraj... ale dzisiaj to niepodobna, on przycichnie już, bo wie, jaka tu moc ludu przygotowała się do obrony. Zabrawszy na pola bitwy broń zamordowanego Dymitra, ocalał, a nawet chętnie się zasluga zgono tego junaka, miał święte osiągnąć korzyści; ale dziś wszystko stracone, więc wracając do swoich braci, których zdradził bez zysku, mścił się na wszystkich za zawiązane nadzieje. Wszyscy milczeli przerażeni, Mara tylko krzyknęła, odpychając Jowana: „Idź precz wyklej! i przepadnij!” — poczem padła na ziemię, jakby omdlała. Wtem z na mglistej powłoki w drzącym świetle rąbka księżycy zdaje się jej, że widzi jakąś postać z gór idącą — patrzy, rozszerzając powieki, i nie myli się wcale: postać ta zbliża się ku niej i coraz wyraźniej widać krwawy tułów bez głowy, o krwią zbrzyzanym ubraniu, a w ręku niosący głowę!

— Ze wróć żyw lub nieżywy... przyrzekłem... więc wracam chociaż bez głowy! — rzekł Dymitr i padł u stóp niemej z rozpaczy dziewczyny.

Niedaleko Konjicy, między wsią Zupa a Bjelmicem, stoi na murawie samotna mogiła. Lud okoliczny opowiada, że tam spoczywa s awny wojownik, co, zegnając się z kochanką, gdy szedł na wyprawę, przyrzekł jej, że żyw lub nieżyw powróci. Dymitr dotrzymał przysięgi, powrócił, niosąc swą głowę, by złożyć ją u stóp dziewczyny, co go na wzgórzni czekała — i skończył.

Tam go pochowano; ale przez długie lata na grobie wciąż migotało światło, niby ogień mazać błędny. Dopiero gdy terazniejszy naczelnik gminy Bjelmicza, beg Sarkowic, ogroził i ozdobił kwiecień samotną mogiłę, światło nie blyszcz więcej, umarł spoczywa wśród samotności i oddalenia — i czasem tylko przechodząc, świadom wypadków miejscowych, odmówi modlitwę na jego cichej mogile.

Maglaj, 1888 r.

MARYA J.

Conrada pominięty. Biskup Gruscha nie chce zaś stanowczo opuszczać swej dotychczasowej posady, a biskup Doppelbauer jest od paru miesięcy dopiero biskupem Linzu. Mówią również o kandydaturze kardynała Schönborna i księcia biskupa z Seckau. Pogłoska ta nie zdaje się być prawdopodobną, bo arcybiskupstwo w Pradze zarówno co do stopnia hierarchicznego, jak i co do obszaru i dochodów, wyżej stoi od stolicy wiedeńskiej. Zresztą wysuwane bywają jeszcze następujące kandydatury: proboszcza katedry Marschalla (z Votiv kirche), proboszcza nadwornego Mayera i opata Achleuthnera w Kremsmünster.

Vaterland zapisując obiegającą od dni kilku wiadomość o ustąpieniu czeskiego namiestnika hrabiego Thuna i zamianowaniu na jego miejsce namiestnika Morawy p. Loebla, oświadcza, iż wydaje się ona bardzo nieprawdopodobną.

Projekt rządowy o wynagradzaniu przez państwo krzywdy osobom niewinnie zasądzonym uchwalył przez Izbę poselską jeszcze na początku roku 1884, lecz nie załatwiony dotychczas przez Izbę panów, został podjęty w bieżącym okresie prawodawczym przez posłów Jaquesa i Rosera jako wniosek własny, a komisja karno-prawnicza Izby dep. wniosła obecnie sprawozdanie zalecające przyjęcie projektu. Wedle niego osoba, która wskutek wyroku sądowego poniosła w całości już, lub w części karę następnie za niesłuszną uznana lub też złagodzona, ma prawo żądać od państwa wynagrodzenia straty poniesionej na majątku lub zarobku. Prawo to przechodzi na spadkobierców, o ile osoba niewinnie skazana miała powinność utrzymywania ich. Przedawnienie pretensji o wynagrodzenie nastaje w trzy miesiące po uniewinnieniu lub łagodzeniu kary wyroku sądowym.

W ostatnich czasach podnoszą dzienniki rosyjskie systematycznie napędy przeciw Austrii z powodu jej administracji w Bośni i Hercegowinie. Pełno tam kłamstw i oszczerstw, podsytych wściekłą zawiścią. W tym duchu pisał *Swiet i Grażdianin*, a obecnie *Mosk. Wied.* wystąpiły z korespondencją, pochodzącą rzekomo z Belgradu, a zatytułowaną „Austriackie gwałty”. Niepodobna tu reprodukcja tych fałszów, ale dość zaznaczyć, że zdaniem owego pseudokorespondenta, „nadszje Bośniaków i Hercegowińczyków zwrócone są głównie ku Rosji. 3000 prawosławnych Serbów chce wyemigrować z okupowanych prowincji do Serbii. Ludność tamtejsza wzdycha za jarmem tureckim. Teroryzm może wywołać akta rozpaczy i krwawe starcia. Serbowie, nie nie przewiniwszy, bywają bij, znieważani i do więzień wtrąceni. Naród umiera z łodu; chrześcijańska ludność stoi u brzegu przepaści” itd. mówi się o rzeczkach, o których w okupowanych prowincjach nikomu się nie śniło, a kończy się twierdzeniem, iż wypływa nowa kwestja: bośniacko-hercegowińska i zapytaniem: kiedy i w jaki sposób zostanie rozwiązana sprawa austriackiego prowizorium okupacyjnego.

Tę napęd rosyjskiej prasy odpięraj z oburzeniem dzienniki wszystkie, a w szczególności organ hr. Taaffego, *Presse*, w artykule wstępnym polemizuje ostro z prasą rosyjską. Artykuł zaczyna się od słów, iż niezawodnie inflencja musiała wybuchnąć wśród rosyjskiego dziennikarstwa. „Nie widzą — pisze *Presse* — nihilizmu w Rosyi, a lamentują nad niebezpieczeństwami, jakie socjalizm gotuje Rzeczy niemieckiej. Przepominają o wszystkim, co się dzieje na Sybirze, a oskarżają Turków o okropieństwo w Armenii i na Krecie popełniane. Nie słyszą skarg Rusinów, Polaków i Niemców nadbaltyckich, ale prawosławne ich serce drga nad smutnym położeniem biednych Bośniaków i Hercegowińczyków.”

Do wiedeńskiego *Corresp. de l'Est* piszą z Rzymu, iż ogłoszenie artykułów hr. Greppi o zagranicznej polityce włoskiej i listu p. Giersa, w którym politykę hr. Greppi pochwalono, wywołało przykre wrażenie w politycznych kołach rzymskich, którym chodzi o zachowanie godności i niezawisłości dyplomacji włoskiej wobec zagranicy.

Korespondent rzymski do *Corresp. de l'Est* dodaje do tego pewne rewelacje z przeszłości hr. Greppi. I tak dowiadujemy się, że powołanie na ambasadora w Petersburgu zawiązcza on jako następca hr. Nigry Mancinim i że z posady tej został odwołany przez p. Crispiego, ponieważ o prócz innych błędów nie udało mu się pozyskać potrzebnej dla każdego dyplomaty powagi. Przyśroty przy tej sposobności podobno nawet do osobistych zatargów pomiędzy hr. Greppim a p. Crispim.

„Byłoby błędem — tak kończy korespondent do *Corresp. de l'Est* — osobiste zapatrywania hrabiego Greppi uważać za wyraz uczuć reszty polityków włoskich. Pozostaje on z zapatrywaniem swoim we Włoszech odosobnionym.”

Z Rosyi.

Wedle informacji *Przeglądu*, rozkazał generał-gubernator kijowski bez wszelkiego umotywowania zamknąć dwadzieścia kościołów katolickich na Wołyniu i pałata Lubowidzkiego, reprezentującego chorego biskupa żytomierskiego, reprezentującego go wykonania tego rozporządzenia.

O stosunkach pogranicznych rosyjsko-niemieckich piszą z nad granicy szląskiej do *Berl. Tagelbl.*: „Władze pograniczne rosyjskie okazują od dłuższego czasu stanowczo Niemcom nieprzyjazne uśposobienie. Tak n. p. skróciły władze te jednostronnie czas waloru kart legitymacyjnych z 14 na 8 dni. Dotychczas zaopatrywała władza policyjna karty te w uwagę: „Ważna na czas 14-dniowy”, a uprawniali one do odbicia podróży w pasie granicznym trzymilowym. Od kilku miesięcy zezwalała jednakże władza rosyjska właścicielom takich kart na pobyt jedynie 8-dniowy, a kto śmiał zaoplować do swego rzekomego prawa, tego wyrzucano za granicę. Od kilku tygodni zastosoowano inną praktykę, możliwie wskutek liczących zażaleń, wystosowanych przez przemysłowców szląskich do generała Hurki w Warszawie. Władza rosyjska pograniczna nie wypuszczała wogóle do kraju podrózników, zaopatrzonych w 14-dniowe karty legitymacyjne. Na skutek tego upoważnił landrat katowicki podwładne sobie władze policyjne, aby owo postanowienie co do waloru kart legitymacyjnych zmieniały na czas 8-dniowy. — W powiecie katowickim wydano w r. 1888 nie mniej jak 15,675 kart legitymacyjnych z 14-dniowym walorem.”

Według dziennika *Petersb. Wiedom.*, zamierzono jest dalsze wzmożenie straży na granicy zachodniej, a mianowicie w guberniach: wołyńskiej, lubelskiej i radomskiej.

Korespondencja do *l'Est* potwierdza podaną już przez nas wiadomość, że na etykietach papierosów nie wolno używać języka polskiego, lecz tylko rosyjskiego.

KRONIKA.

Z powodu wili do Bożego Narodzenia, jutrzejszy numer „CZASU” wyjdzie o godz. 3 popołudniu.

— Klub polski w Pradze rozesłał podpisane przez prezesa Towarnickiego i sekretarza Krausa zaproszenie na ucztę gwiazdkową połączoną z laniem się opłatkiem, która odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia w sali klubowej „w Bonu” (ul. Myślikowa Nr 187) o godzinie 10 przed południem.

— Niemieccy inwalidzi z wojny francuskiej. Co kosztuje utrzymanie inwalidów wojskowych, dowodzi fakt, że w budżecie rzeszy niemieckiej na rok przyszły na utrzymanie inwalidów z r. 1870 przeznaczono sumę 21,118,063 M. Z sumy tej przypada 19,149,201 M. na pensje dla oficerów, urzędników i żołnierzy, zaś 1,951,905 M. na wsparcia rodzin, pozostałych po poległych. Pensje owe w końcu czerwca r. b. pobierało 8 generałów piechoty i kawalerji, 39 generałów-poruczników, 76 generałów-majorów, 180 pułkowników, 225 podpułkowników, 536 majorów, 725 kapitanów i rotmistrzów, 1207 poruczników, 79 lekarzy sztabowych, 138 lekarzy asystentów, 5 audytorów, 221 kapelanów i urzędników administracyjnych, 1,394 feldfeblów, 5407 sierżantów i podoficerów, 37,828 żołnierzy niższych stopni, a nadto 2 kapitanów korwety, 5 oficerów marynarki, 5 podoficerów i 10 marynarzy. Dość należy, że na fundusz dla inwalidów wojskowych przeznaczono znaczną część kontrybucji francuskiej i dlatego pensjami dla inwalidów hojnie szafowano.

— Przeprowadzanie ciepłoty. W czasopiśmie *Naturwissenschaften Wochenschrift* podaje Truska bardzo prosty sposób przeprowadzania ciepłoty dnia następnego. Na godzinę przed zachodem słońca ustawia się termometr na wolnem powietrzu w oknie, najlepiej od strony wschodniej; kulkę jego owija się małym kawałkiem muszliny tak, aby przylegał dokładnie do kulki; muszlin u góry obwiązuje się nitką, aby się nie sunął, i polewa się wodą. (Zamiast muszliny można użyć tiulu, lub cienkiego płótna). Temperatura, jaką ten termometr po upływie kwadransu wskazuje, równa się w 80 wypadkach na 100 owej temperaturze, którą suchy termometr w cieniu wskazuje o godzinie 8-jej zrana dnia następnego. Ta zaś temperatura jest średnią temperaturą dnia. W ten więc prosty sposób może każdy, mając zwykły termometr, oznaczyć średnią temperaturę dnia następnego. W cieplejszej porze roku, t. j. od kwietnia do października, temperatura wilgotnego termometru na godzinę przed zachodem słońca zgadza się ze średnią temperaturą dnia następnego w zupełności; w zimowych miesiącach trzeba od stopni, odczytanych na termometrze wilgotnym, odjąć 2°, aby otrzymać średnią temperaturę dzienną dnia następnego. Gdy termometr wilgotny wskazuje +20, albo więcej, jako średnią temperaturę dla dnia następnego, można się spodziewać z pewnością burzy.

— Wykopalska babilonskie. Według doniesienia czasopiśmie angielskich, miało się pewnemu Amerykaninowi powieść odkrycie dawnego miasta Nipur, które było niegdyś śródomiastem staro-chaldejskiej kultury. Na szczególniejszą uwagę zasługuje odkopana sławna świątynia Baala, na której ścianach różne znaki wskazują, że zbudowaną została za panowania Naram Sina 3750 lat przed Chrystusem. Około roku 3000 urski król Ur-Bay przedsięwziął około niej pewne restauracje. Znalezione tam również bibliotekę złożoną z 2000 glinianych, piśm kłimow okrytych tabliczek, niestety niezbyt dobrze zachowanych. Objęto ją ona okres od r. 2000 przed Chrystusem do czasów Artakserksesa Longimana i zawiera przeważnie hymny religijne, formuły zaklęć, obliczenia astro-nomiczne, kontrakty, spisy królów i zapiski historyczne.

Z miasta i kraju

— Posiedzenie sobotnie Rady miasta poświęconem będzie ostatecznemu uregulowaniu statusu urzędników miejskich w pierwszym rzędzie — następnie sprawie zawezwania jurorów na czas między 7 a 12 stycznia 1890 r. co do nowego teatru i wypłata honorarium 4 pp. architektom, którzy na wezwanie Rady miejskiej przedłożyli plany — w końcu sprawa budowy 3 szkół ludowych.

— Obchód wilyny urządzony staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się wczoraj w hotelu „Victoria” wśród nader licznego grona młodzieży, profesorów z rektorem na czele i członków honorowych tegoż Towarzystwa. Po raz pierwszy została urzeczywistniona myśl przedsięwzięcia kilku chwil z pr. fesorami i przyjaciółmi — wymiana zdań, życzeń wzajemnych i słów serdecznych na tle starodawnego zwyczaju. To też przynależało, że pomyśl udał się świetnie. W licznych przemówieniach tak ze strony młodzieży, jak i rektora Dra Korczyńskiego, prof. Zolla, Rydla, i t. p. pełnych prostoty, uczu było ciepło i nie kłamany żal. Obok poważnego nastroju, gwarne było i swobodnie, a niejednemu z uczestników, któremu nie dozwoliły okoliczności spożyć wili wśród rodziny, uczuł się choć na krótką chwilę, jakby w gronie ukochanej rodziny.

— Budowniczy p. Henryk de Laveaux, krakowianin, złożył w dniu 20 b. m. w tutejszem Starostwie przysięgę na autoryzowanego geometrę cywilnego.

— Wydział lekarski na posiedzeniu d. 13 b. m. powołał jak donosi *Przegląd lekarski* następujące uchwały: 1) przedstawić Wys. ministerstwu oświadczenie do mianowania 1 asystentem przy katedrze anatomii opiewowej Drda Stanisława Karpńskiego, dotychczasowego asystenta 2-go; 2) zamianować Dra Opieńskiego na dalsze 2 lata asystentem przy katedrze chemii lekarskiej; 3) przypominieć podanie rektora Korczyńskiego o podwyższenie dotacyi dla kliniki wewnętrznej z 200 na 400 złr. i udzielenie jednorazowego zasiłku w kwocie 500 złr.; 4) uchwalił ponowne przedstawienie ministerstwu potrzeby, aby prof. chemii lek. egzaminował *alternatywę* z profesorem chemii ogólnej przy 1 szem rygorozum lekarskiem; 5) poparł podanie prof. Cybulskiego o systemizowanie nie drugiego asystenta przy katedrze fizjologii, jako też podanie prof. Browicza o systemizowanie posady 2-go asystenta przy katedrze anatomii patologicznej; 6) udzielił wyjaśnień żądanych przez wys. ministerstwo w sprawie daru ofiarowanego przez prof. Korpnickiego i powstałe mającego zakład antropologiczno-etnograficzny; wreszcie przyjął i uchwalił referat komisji w sprawie powstałe mającego Wydziału lekarskiego we Lwowie.

— Ekan. Donieśliśmy dawniej o pięknym ekranie, przedstawiającym dożynki na Ukrainie, wykonanym w szkole robót św. Scholastyki. Ekan ten wykonał według rysunku prof. Daniszewskiego nauczycielka haftu szkoły robót panna Ksawera Chlebowska ze swoimi uczennicami. Przedstawia on parę dziarskich Krakowiaków tańczących mazura. Całość tworzy obrazek rodzajowy, którego tem jest widok miasta Kra-

kowa z Wawelem, chałupkę wiejską z karczmą, przed którą muzycanci przygrywają tańczącej parze. Wszystkie prócz twarzy wykonane haftem aplikacyjnym i atlasowym z werniem zachowaniem rysunku. U góry na ramach umieszczono pięknie związany haftowany monogram z trzech liter i mitrę książęcą. Jutro we wtorek ekran ów widzieć będzie można na wystawie handlu p. Rajala linia A—B.

— Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich rozdzielił w miesiącach listopadzie i grudniu b. r. datki na obuwie i odzież dla ubogiej dsiatwy, mianowicie zaopatrzono w obuwie w I szkole 64 chłopców, w II szkole 15 chłopców, w III szk. 23 chłopców, w IV szk. 64 chłopców, w V szk. 5 chłopców, w VII szk. 91 chłopców, w VIII szk. 48 chłopców, w IX szk. 80 chłopców; w VI szk. 6 dziewcząt, w IX szk. 37 dziewcząt, w X szk. 114 dziewcząt, w XII szk. 36 dziewcząt, w XIII szk. 56 dziewcząt, w XIV szk. 34 dziewcząt, w szkole u św. Katarzyny 40 dziewcząt. We wszystkich więc szkołach obdzielono obuwie 713 dzieci, t. j. 390 chłopców i 323 dziewcząt. Nado wygotowano pewną ilość bluzek dla chłopców, a kaftaników ciepłych dla dziewcząt i rozdzielono w I szkole bluzki 2, w II szk. 2, w III szk. 2, w IV szk. 4, w VII szk. 4, w VIII szk. 2, w XI szk. 1, czyli ogółem 17 nowych bluzek, prócz tego w szkole II i VII udzieleno po jednym surducie. Z kaftaników rozdano w VII szkole 1, w IX szk. 4, w X szk. 6, w XII szk. 3, w XIII szk. 4, w XIV szk. 3, czyli razem kaftaników 21, prócz tego w VII szk. 1 sukienkę i w XIV szk. 1 piasecz. Dodatkowo rozdzielono z odzieży, stowarzyszeniu nadesłanej, w III szkole 1 piasecz, 1 surdut, 1 spodnie, 1 kamizelkę; w VII szk. 1 surdut, 1 spodnie, 1 kamizelkę. Wreszcie z prywatnego daru udzielono na obuwie wsparcia w I szkole 1 chłopcu, w II szk. 1 chłopcom, w XIV szk. 2 dziewczętom.

Oprócz wkładów zwyczajnych członków stowarzyszenia, których niestety jest bardzo mało, wpłynęło na cele stowarzyszenia od Reprezentacyi miasta Krakowa 500 złr., od Kasy oszczędności 200 złr., od p. Benedykta Lipkowskiego 25 złr., od p. Ludwika Szancerowej 10 złr., od p. G. 15 złr., od p. Aleksandra Hekerta z Tuluzy 6 franków.

Nado przysłał dla ubogich dzieci: p. Fr. Kroebl, dyrektor szkoły handlowej, bardzo znaczny zapas sukna, który obrócono na zrobienie bluz i kaftaników, p. Meliton Małachowski, p. Władysław Seiborowski i Kasimierz Federowicz pewną ilość znoszonej odzieży.

Podając powyższe sprawozdanie do publicznej wiadomości, składa imieniem wydziału stowarzyszenia szlachetnemu Obywatelstwu, popierającemu cele stowarzyszenia, serdeczne podziękowanie Dr Zoll.

— Pogrzeb. Dzisiaj złożono do grobu na cmentarzu krakowskim zwłoki śp. X. Sebastjana Martynskiego, katechety szkoły żeńskiej św. Scholastyki, kapłana pełnego cnót, pływającego z prawdziwego powołania. — X. Martynski pochodził z Królestwa Polskiego. Około dwudziestego roku życia wstąpił do Zgromadzenia OO. Franciszkanów, a ukończywszy wyższe studia w akademii duchownej został gwardyanem w Kaliszu i pełnił te obowiązki do czasu zniesienia zakonów w Królestwie Polskiem. Kasacya skłoniła go udać się do Rzymu i przedłożyć cały stan rzeczy stolicy apostolskiej. Wywiązuwający się z tego zadania, uzyskał tamże sekularyzację i jako taki przybył do Galicji. Po krótkim pobycie we Lwowie osiadł na stałe w naszym mieście i tu przez X. biskupa Gałęckiego został przyjęty do dycezyi. Tu też spędził dwadzieścia lat życia wśród twardych warunków: jako wikaryusz na Zwierzynku, jako kaznodzieja na Wawelu, pisarz banku pobożnego i katecheta po różnych szkołach. Ucząc słowem i piórem, świecił również przykładem.

— Zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” przypomina, iż dziś dnia 23 grudnia 1889 r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się wspólna wilia, na którą P. P. Członków Towarzystwa zaprasza się.

— Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1-szym stycznia 1890 r. otwarty zostanie na dworcu kolei państwowej w Skotyszynie w powiecie jasielskim nowy urząd pocztowy ze zwyczajnym zakresem czynności. Do ok. gsu doręczeń należać będą miejscowości: Skotyszyn, Harkława, Lisów i Jablonica, tudzież obszary dworskie: Bagał górny i Bagał dolny.

— Nowy przyrząd na wynalazek celem rozsadzenia zatorów rzecznych sporządził p. Ludwik Sppel — podanie tego z przyrzędem o patent przedłożył Starostwo w Krakowie ministerstwu handlu w Wiedniu. Znawcy utrzymują, że wynalazek ten jest szczególnie praktycznym przy tworzeniu się zatorów.

— Namieśnictwo ogłosiło konkurs do 31 stycznia 1890 r. na posadę nowo systemizowaną koncepiaty przy tutejszej dyrekcji policyi. Oprócz tego opróżniono też miejsce przy tej samej władzy, praktykanta koncepiaty z adnutum w kwocie złr. 500 rocznie.

— Namieśnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 11 b. m. d.n.o. Magistrowi miasta Krakowa, iż z kład obserwacyjny dla chorej trzojdy otwartym będzie nie w Krakowie, lecz w Białej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 grudnia: Przedstawienie popołudniowe o godz. wpół do 4: *Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje*, krotchwila ze śpiewami w 3 aktach Ancezya. — Wieczorem po raz 116-ty: *Kościuska pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Ancezya.

W sobotę 28 grudnia: (wznowienie) *Obce żywioły*, kmedya w pięciu aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

— Dnia 21 i 22 grudnia pogoda; term. dnia 21 od —12.4 doszedł do —4.8 C., dnia 22 od —12.8 do —3.0 C. Barometr od 6 dni ciągle opada; o godzinie 7 rano d. 23 stan jego był 741.4 milim., term. —4.2 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 24 grudnia: św. Adama i Ewy.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W sobotę przedstawiono komedję Hennequin'a i Najca *Lolo*, dość banalną i pełną dramatycznych sytuacji. Napisana przed dziesięciu laty, obiegła wszystkie sceny, lecz dziś zmienia się gust publiczności i podobne utwory już nie bawią. Należy się im z prawa odpoczynek na półkach biblioteki teatralnej.

Ostatni występ p. Adolfiny Zimajer i zarazem jej benefis, przepełnił w niedzielę salę teatralną, gdyż wszystkie miejsca były rozsprzedane. Odegrano *quodlibet*.

W operetce Offenbacha: *Lizka i Frycek* artystka i p. Salski zasługują na uznanie za dobry śpiew i grę pełną werwy.

Kuplety o laleneczce z operetki: *Blazen nadworny* wykonała p. Zimajer bardzo poprawnie. Tak nazwany „duet koci” z operetki: *Pogot za szczę-*

Osoba inteligentna, znająca się bardzo dobrze na kuchni i zarządzaniu domowym, — **znajdzie natychmiast umieszczenie.** Blizsze porozumienie listownie. **Hotel Wanda, Ustrzyki.** (2986-1-3)

Z dniem 2 stycznia 1890 r. otwieram **Biuro umieszczeń guwernantek i bon** w Krakowie, ulica św. Jana L. 14, I. piętro. (2991-1-6) **Karolina Rybczyńska.**

Nauczycielka Polka, posiadająca jezyk francuski, niemiecki i muzykę, pragnie udzielać lekcji lub też przyjąć posadę w miejscu lub na prowincyi. Adres: **B. B. Podgórze Nr. 306, ulica Salsarna.** (2984-1-6)

Notaryusz w Tarnobrzegu poszukuje rutynowanego koncyjenta. Blizszych wiadomości udzieli p. **Hinzinger,** c. k. notaryusz w Slemieniu. (2987-1-3)

Do sprzedania para koni zaprzęgowych gniadych, klacz i wałach, 6 lat, 165 i 164 centym. wysokości, cena 650 złr. wal. a. — Blizszej wiadomości udzieli **Edmund Jastrzebski** (wiceprezes Towarzystwa sprzedaży koni) w **Dębnie,** o. p. Biadolin. (2992-1-2)

PLAC BUDOWLANY własność Konwentu Braci Miłosierdzia, pod kat. L. 496 i 497, w ogólnym rozmiarze 1085 □ sążni, przy ulicy Mostowej na Kazimierzu położony, jest do sprzedania. Oferty należy wnieść do **15 stycznia 1890 roku** na ręce **Pieczelonego Konwentu Braci Miłosierdzia** w Krakowie. (2988-1-3)

KUNDMACHUNG.

Zur Sicherstellung des Bedarfes an Spitalswäsche für die stabilen Militär-Sanitäts-Anstalten des eigenen Corps-bereiches für das Jahr 1890 wird die schriftliche Offert-Verhandlung am **9 Jänner 1890** um 10. Uhr Vormittags, in den Amstlocalitäten der Intendanz des 1. Corps (Stradom) in Krakau abgeführt.

Der Bedarf an den einzelnen Wäschesorten sowie alle näheren Bedingungen sind in den von der genannten Corps-Intendanz ausgefertigten Bedingnisheften de dato Krakau 19. December 1889 enthalten und können daselbst, als auch bei den Militär-Sanitäts-Anstalten in Krakau, Olmütz, Troppau, Teschen, M. Schönberg, Tarnów, Wadowice und Neu Sandec, weiters bei der Handels- und Gewerkekammer in Krakau, Olmütz und Troppau eingesehen werden. (2988-1-3)

Krakau, am 19. December 1889.
Von der k. und k. Intendanz des 1. Corps.

STAŁĄ PENSYĘ i prowizję płać za pośrednictwo w sprzedaży **prawie** dozwolonych losów na spłaty. (2907-1-10)
Dom wymiany H. FUCHS w Budapeszcie, **Franz Deakig.** 12.

Pewien większy berliński handel zboża i spirytusu poszukuje uczciwych zdolnych agentów, którzy są do brze obeznani i znają handel terminowy na berlińskiej giełdzie produktów. Za warunek kładzie się, ażeby dotyczący panowie dla żadnego innego berlińskiego Domu załatwiali terminowe interesy zbożowe, spirytusowe i t. p. W potrzebny razie uczyni powyższa firma codziennie przystępne stałe zestawienia. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **J. G. 5836** przyjmuje **Rudolf Mosse** w Berlinie W. S. (2908-1-2)

Na kaszel, chrypkę i zaflegmienie skutkuje jedynie i wyłącznie **David**

koniakowy wyciąg słodowy
Do nabycia we wszystkich znacznych aptekach, składach aptekarskich i handlach lakoci. (2990-1-17)

Kapitalista, jako jedyny reprezentant **Bürgerliche Allgemeine Creditbank a. G.** w Budapeszcie, **Elisabethring 42,** skutecznie **osobiste kredyty:**
1) dla urzędników (z pensją roczną od 1000 złr. wzwyż), oficerów (począwszy od kapitana), szlachciców, właścicieli realności (bez prenotowania), przedsiębiorców itd. od 100—3000 złr. p. 6%;
2) dla samodzielnich osób wszelkiego zawodu, które wykazać mogą porządne roczne mieszkanie, regularny zarobek lub dochód, jak kupcy, przemysłowcy, urzędnicy państwowi lub prywatni, nauczyciele (także panie) od 50—2000 złr. p. 7% zwrotnych w przeciągu trzech lat spłatami przekazem pocztowym. Na listowne zapytania ze zwrótną marką nastąpi natychmiast odpowiedź. (2989-1-20)

Ogłoszenia Drukarni „Czas”.

Handel Karola Szulca, nie w żadnej Lecz na Floryańskiej, głównej mieści się ulicy; 25 liczba dom Pana Feintucha. W wiozór odwiedźcie meżczyna latarnia tam bucha! Na gwiazdkę, jak fakotek przysposobił wiele. By ukończonej działwie sprawić tem wesele. Wige: bakali, jabłek, daktyli, ciasteczek, (czek, Orzechów, moc migdałów i na drzewko świe-Fig, rodzereków — Malaga różnych et cetera... Diastarszych jest Rum, Cognac, Węgrzyni Madera. Na Wille marynaty, a Szanowne Panie. Znajdą u mnie towary wyborne a tanie: Cukier, kawa, herbata, najprzedniejsze sery. Których-to mam gatunków aż trzydziście cztery. Kawiór do mnie przychodzi świeży z Astrachania! Sardynki z Francji i szacne na śniadania! Stokfisz, fladry, Anchovis i wędzone śledzie! Zdolne wzbudzić apetyt nawet po obiedzie! Słowem wszystko się znajdzie co zakupić wola! Floryańska dwadzieścia pięć u Szulca Karola!!! (2995)

Sérownia w Cichawie, p. Niepołomice, sprzedaje znany z dobroci ser na sposób limbuski w cegiełkach i na sposób szwajcarski w większej i mniejszej ilości, także w paczkach pięciokilowych, po przystępnej cenie. (2947-4-10)

WOJNA EUROPEJSKA najnowsza gra towarzyska jest do nabycia (2703-4-1) w pierwszorzędnym magazynach.

!! NA ŚWIĘTA !!

WYBOR NAJWIĘKSZY. Ceny konkurencyjne. **W. Krzysztofowicz** w Krakowie, Rynek 37, linia A—B. Specyalne cenniki darmo i oplatnie. (2920-8-3)

AUG. LEONHARDT'S 1826 1826 **WIEN BUDAPEST PRAG INNSBRUCK BODENHACH ELSA** **INKS. TINTEN ENCRE.** **WARSAWA KIEW ODESSA KONSTANTYNO** (278-18-3)

Podarek na gwiazdkę lub Nowy Rok. Prawdziwe stare **VÖSLAUSKIE WINO CZERWONE** lub **BIŁE** w gustownych 5 kilowych butelkach za złr. 3.50 rozsyła oplatnie za zaliczką. (2878-9-10) **Jerzy Lehner** w **Vöslau.**

NOWY WYNAŁAZEK **PARFIA IXORA** **ED. PINAUD**
Mydło..... à IXORA
Essencya dla chustek... à IXORA
Woda toaletowa..... à IXORA
Pomad..... à IXORA
Olejek..... à IXORA
Puder ryżowy..... à IXORA
Kosmetyk..... à IXORA
37, boulevard de Strashourg, 37. (2133-12-2)

WEBB KING.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrobienia pod powyższą nazwą materij posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Webb King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materiją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladowa, zostanie sądowo ukarany. Webb King sprzedaje nasz podpisany skład:
1 sztukę 78 centym. szerokość, 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą. złr. 7—
1 sztukę 88 centymetr. szerokość, na piękne kalesony męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łózkowej. 8-50
1 sztukę 175 centym. szerokość, 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich przedziarali bez szwu. 11-80
1 sztukę 195 centym. szerokość, na wielkie łóżka. 12-80
Celem przekonania się o gwarantowaniu, prosimy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2819-135)
M. Beyer i Spół. w Krakowie, **Sukiennice Nr. 13—14.**

PODNIESIENIA nowych arkuszy kuponowych od 5% Listów zastawnych Królestwa polskiego I. i II. seryi skutecznie za umiarkowanym wynagrodzeniem **DOM BANKOWY JUDY BIRNBAUMA** w Krakowie, Rynek główny L. 10. Należytość stemplowa po 80 kop. odpada. (2985-1-3)

NA ŚWIĘTA polecam Szanownej Publiczności moje wyborne **Piwo Radziszowskie** **MARCOWE, TRANSVERSALNE I PORTER** w butelkach z patent. zameczkami. Piwo moje znane jest powszechnie jako jedno z najlepszych i zasługujące jako czysty wyrób krajowy na pierwszeństwo przed wszystkimi zagranicznymi. **Ceny bardzo umiarkowane.** Dostawa do domu przy odbiorze najmniej 10ciu butelek bezpłatnie. Polecam się zatem łaskawym względem Szan. Publiczności. (2970-2-2) **Albin Kolloros** w Krakowie przy Placu Maryackim pod Nr. 3.

PAPIER WLINSI NIEOMYLNÝ SRODEK dla szybkiego uleczenia KATARU, IRRITACJI PIERSIOWYCH, CHOROBU GARDŁA I BOLESKI REUMATYCZNYCH. W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany. W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (2748-3-15)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI wytworzonego smaku, wzmacniającego, pomagającego trawieniu i obudzającego apetyt. **Jeden z najlepszych likierów.** Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównego dystrybutora. (2953-18-24) **Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencja główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.** Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawcą nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likiera Bénédictine. Dostac można w Krakowie w handlu **Antonięgo Hawelki,** w cukierniach **Stan Romana i Hendricha, J. K. Krowińskiego, P. Mauricio** dawniej **Rudolfi,** w dystryktach **Józefa Kulczyńskiego** przy ulicy Floryańskiej i w handlu **Jana Miki.**

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka **FRANCISZKA JÓZEFA** polecona przez pierwszorzędných słynnych lekarzy z powodu swego pewnego a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłym używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. — Niezrównana w zatkaniu i następnych chorobach, w nawale wątroby, nieżyście żołądka i kiszek, hemoroidach i chorobach kobiecych. — **Sprzedaw wszędzie.** (2240-14-15) **Dyrekcya w Budapeszcie.**

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i. kr. Apostolskiej Mości. Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona **XXVI. loterya państwowa** na cywilne cele dobroczynne. 3,083 wygranych w ogólnej ilości 200,000 złr. 170,000 w zjednoczonej rencie papier., i 30,000 złr. w gotówce. Ciągnięcie nastąpi nieodwołalnie dnia 30 grudnia 1889. Los kosztuje 2 złr. w. a. Blizsze objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, (Jacobertof), tudzież w liczących miejscach sprzedaży. Losy przesłane będą oplatnie. (2658-6-6) Wiedeń, we wrześniu 1889 r. Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych, oddział loteryj państwowej na cele pożyteczne i dobroczynne.

Dotychczas niezrównany. **W. MAAGERA** prawdziwy oczyszczony **TRANZ WĄTROBY MIĘTUSÓW** **Wilhelma Maagera w Wiedniu.** Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek ławnego trawienia szczególniej także dla dzieci polecany i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom pierśi i płuc, żołądka, kiszki, wrzodom, wyrzutom skórny, gruźlicom, ostatebniom i t. d. — Flaszka po 1 złr. — W składzie fabrycznym w Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3, tudzież we wszystkich aptekach i składach towarów aptecznych austr. węgler. państwa prawdziwy do nabycia. W Krakowie mają na składzie pp. F. Gralewski aptek., Wiktor Redyk apt. Konstanty Wiszniewski aptek., Stanisław Feintuch kupiec. (2415-8-18)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielaku.

Schmidt - Seyferth **FABRYKANCY BISZKOPIÓW w WIEDNIU.** (2777-26-30)

ŚWIEŻO WYSZŁO Z DRUKU! „FIGIELKI STUDENCKIE.” Zbiór anegdot ze szkolnej ławy, z ilustr. kartą tytułową. Cena 30 ct. Nadsyłający do księgarni **J. Leona Pordesa** we Lwowie lub do **S. A. Arzyżanowskiego** w Krakowie 35 ct. otrzyma egzemplarz franco. (2977-2-3)

Poszukuje Administratora dóbr obeznanego między innymi z rachunkowością i interesami prawnymi. — Posada natychmiast prowizorycznie obsadzoną być może. — Blizszej wiadomości udzielam tylko ustnie od godz. 9—10 zrana. (2980-2-4) **Alfred Milieski.**

Ceraty wszelkiego rodzaju. Ceny fabryczne. (2619-1-6) **W. Krzysztofowicz w Krakowie,** linia A—B pod Nr. 37.

Kalosze **ORYGINALNE ROSYJSKIE** z powyższą marką fabryczną w wielkim wyborze. (2571-18-20) **Bieliznę normalną** systemu **Dra G. Jaegera;** **Kaftaniki,** kalesony i skarpetki wełniane; **Kamizelki** włóczkowe i kurtki szwedzkie do polowania; **Ubrania jelonkowe** przeciw reumatyzmowi; **Rękawiczki** wełniane angielskie w modnych kolorach; **Wateczki** z waty opłatanie, chroniące od przeciągów do drzwi i okien, po bardzo przystępnych cenach, poleca **magazyn Br. Bilewskich w Krakowie, Rynek Nr. 4.**

Doroczna wyprzedaż wyrobów galanterijnych wszelkiego rodzaju na podarunki gwiazdkowe, od 12 cent. do kilkudziesięciu złr., rozpoczęła się z dniem **1 grudnia** (2801-11-12) w **Magazynie F. Szukiewicza w Krakowie,** linia A—B.

Wiedeń — „Hôtel Métropole.” Ringstrasse, Franz-Josefs Quai. **Wielki pierwszorzędny hotel.** 300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas”), Wspaniałe podwórze ozkione. Kapiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacja tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (2159-58-104)

Uznane jako najlepsze perfumy do chustek do nosa i t. p. są: **LOHSEGO EXTRAITS QUADRUPLES.** **Lohsego Maiglöckchen** **Lohsego Heliotrope blanc** **Lohsego Gold-Lilie.** **Nowość!! Lohsego Re u d'Espagne. Nowość!!** **Gustaw Lohse, 46 Jäger-Strasse w Berlinie,** **nadworny handel perfum.** Do nabycia u **Filipa Ellego, Forbskiego i Zimmlera, Wilhelma Fenza w Krakowie,** w aptekach i handlach perfum. (1024-13-15)

C. k. Jeneraina Dyrekcyja austriackich kolei państwowych. **WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY** ważny od 1 października 1889 r.
Odjazd z Krakowa (Podgórze):
6-15 rano z Krakowa (kol. K. Lnd.) do Oświęcimia,
6-35 " " Podgórze-Płaszowa do Wrocławia,
6-47 " " Podgórze-Bonarki do Wiednia.
do Żywca, Zwardonia, Białej, Wiedn., Now. Sącz, Orłowa, Chyrowa, Strzja.
9-18 " " Krakowa (kol. Półn.) do Żywca,
9-31 " " Podgórze-Płaszowa do Białej, Wiedn.,
9-58 " " Podgórze-Bonarki do Now. Sącz, Orłowa, Chyrowa, Strzja.
2-44 popoł. z Podgórze-Płaszowa do Oświęcimia,
3-01 " " Podgórze-Bonarki do Żywca,
7-13 wiecz. " Krakowa (kol. Półn.) do Żywca,
7-28 " " Podgórze-Płaszowa do N. Sącz, Chyrowa, Strzja,
7-50 " " Podgórze-Bonarki do Now. Sącz, Chyrowa, Strzja.
Przyjazd do Krakowa (Podgórze):
5-42 rano do Podgórze-Bonarki ze Strzja,
5-56 " " Podgórze-Płaszowa Chyrowa,
6-20 " " Krakowa (kol. Półn.) Now. Sącz,
10-19 " " Podgórze-Bonarki ze Zwardonia,
10-31 " " Podgórze-Płaszowa Żywca,
3-47 popoł. do Podgórze-Bonarki Chyrowa,
4-21 " " Krakowa (kol. Półn.) Now. Sącz,
4-13 " " Podgórze-Płaszowa Żywca, Białej, Wiednia.
9-05 wiecz. " Podgórze-Bonarki z Oświęcimia,
9-16 " " Podgórze-Płaszowa z Oświęcimia,
9-38 " " Krakowa (kol. Półn.)
Odjazd z Tarnowa:
4-56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9-52 " " Chyrowa, Strzja.
2-39 popołud. do Chyrowa, Strzja, Orłowa.
Czas podany jest według zegaru pieszkiego. (2511-42-2)

Do dzisiejszego Nru dołą za się dla wszystkich prenumeratorów: **Zaproszenie do przedpłaty na „Nową Bibliotekę Uniwersalną” i różne czasopisma, oraz wyciąg z katalogu księgarni J. K. Zupańskiego i K. J. Heumanna w Krakowie.** **Rządca Drukarni Józef Łakociński.**